PRZEGLĄD KUPIECKI

ORGAN ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ KUPIECKICH MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ

Rok XI. Kraków, dnia 16 listopada 1928 Nr. 43

TREŚĆ NUMERU:

Cło wywozowe na otręby. Z dniem 13 listopada obowiązuje cło wywozowe na wszelkie otręby 5 zł.

Konkurs na wystawy sklepowe w Krakowie.

Termin konkursu ustalą miarodajne instytucje między 15 a 24 grudnia b. r.

Termin zgłoszeń oznaczono na dzień 1 grudnia 1928. Zgłaszający wnosi do Kasy Muzeum Przemysłowego Zł. 5 od okna, na cele administracyjne konkursu.

Jako nagrody ustalono:

Dwie pierwsze nagrody (duże medale) dla firm, oraz dwie angrody po 200 Zł. dla urządzających wystawy.

Dwie drugie nagrody (medale) dla firm oraz dwie nagrody po 150 Zł. dla urządzających wystawy.

Dwie trzecie nagrody (dyplomy uznania) dla firm, oraz dwie nagrody po 100 Zł. dla urządzających wystawy.

O obronę samodzielności gospodarczej.

Sfery kupieckie w Polsce odczuwały już od szeregu lat dotkliwe skutki skierowanej przeciwko nim polityki ekonomicznej rządu. Niema potrzeby przytaczać tutaj nawału rozmaitych zakazów, rozporządzeń i drakońskich kar, nakładanych na kupców przy najrozmaitszych okazjach. Odczuwając boleśnie ogromne ograniczenie swobody zarobkowania wskutek tych zarządzeń, mogło jednak kupiectwo spodziewać się, że są to wszystko tylko chwilowe objawy, podyktowane bezwzględnemi koniecznościami państwowemi, choćby źle zrozumianemi, a wynikającemi naprzód z inflacji, a później z kryzysu gospodarczego, w jaki wtrąciła kraj nieudolna polityka walutowa Grabskiego. Niestety jednak nawet i po wzmocnieniu podstaw gospodarczych państwa nie brakło dalszych pociągnięć rządowych, idących po tej samej linji antykupieckiej. I teraz jednak można się było jeszcze pocieszać tem, że zarządzenia te są tylko odosobnionymi pomysłami poszczególnych jednostek z pośród sfer rządzących i że jednak rząd jako całość nie prowadzi przecież polityki antyliberalnej i prowadzącej do zabicia gospodarki prywatnej. Wszakże antagonizm nasz w stosunku do Rosji jest tak silny, że trudno byłoby przypuszczać, iż zamiarem rządu miałoby być wprowadzenie, — choćby w innej drodze, niż to się stało w Rosji, — takiego systemu społecznego, jaki wprowadzili tam bolszewicy i jaki, — stwierdzić to muszą nawet sympatycy sowietów, — wydał tam jaknajgorsze owoce i obniżył ogromnie dobrobyt społeczny.

Tymczasem w ostatnich dniach zaszedł fakt, który na sprawę tę rzuca niezmiernie charakterystyczne światło. Jak wiadomo, nastąpił niedawno w łonie Polskiej Partji Socjalistycznej rozłam, przyczem nowo utworzony odłam tej partji zajął w stosunku do rządu obecnego stanowisko znacznie przychylniejsze, niż P. P. S. Otóż ciekawem jest, w jaki sposób obecny minister robót publicznych, p. Moraczewski, który uroczyście przyjęty został jako członek nowego odłamu P. P. S., uzasadnia konieczność popierania rządu przez socjalistów. Powiada on mianowicie otwarcie, że w państwie polskiem dokonuje się ewolucyjnie **ten sam proces koncentracji całego kapitału w ręku państwa, który w Rosji nastąpił w drodze rewolucji.** P. minister Moraczewski przytacza fakta, dowodzące słuszności tego twierdzenia. Rząd Polski zatrudnia już obecnie w swojej administracji oraz w swych przedsiębiorstwach przeszło 500.000 pracowników, t. j. **przeszło połowę wszystkich pracujących w przemyśle i handlu.** Co roku otwiera rząd **przeszło setkę nowych własnych przedsiębiorstw**, tak, że **przedsiębiorczość państwowa rozwija się szybciej, niż prywatna przedsiębiorczość gospodarcza.** Państwo rozporządza już obecnie kapitałem obrotowym dwa razy większym, niż kapitaliści prywatni. Wpływ rządu na produkcję, zaciąganie kredytów zagranicznych i wogóle na całe życie gospodarcze staje się z dnia na dzień coraz potężniejszym. W tych warunkach socjaliści powinni nie zwalczać, lecz usilnie popierać rząd, który taką politykę skupiania w swem ręku całej przedsiębiorczości prywatnej prowadzi.

Jeśli zważymy, że enuncjacja ta pochodzi od czynnego członka gabinetu, to nasunąć się musi przypuszczenie, że głos ten jest wyrazem **świadomej polityki rzą-**

dowej i że wszystkie wspomniane wyżej posunięcia w kierunku etatyzacji życia gospodarczego są członami wyraźnie zarysowanego planu i wszystkie zmierzają do tego samego celu. Trudno wprawdzie uwierzyć, by rząd obecny, cieszący się wszakże poparciem sfer nawet prawicowych, a w każdym razie w ogromnej większości liberalnych, mógł prowadzić politykę, zmierzającą do celu tak wyraźnie antyliberalnego, niestety jednak mnóstwo faktów potwierdza to oświadczenie.

Jak podobna koncepcja mogła się narodzić i jak mogła ona zdobyć taki walor wśród czynników rządowych, jest rzeczą wprost zdumiewającą. Niema wszakże rzeczy bardziej i ogólniej uznanej, jak fakt, że przedsiębiorstwa państwowe i wogóle wszelkie publiczne, biurokratycznie administrowane, **gospodarują bez porównania gorzej, niż przedsiębiorstwa prywatne.** — Nie tzreba daleko szukać dowodów, bo wystarczy przypatrzyć się cyfrom naszego budżetu, by zobaczyć, że tak jest istotnie. Faktem jest naprzykład, że nasze koleje, których wartość majątkowa sięga w miljardy złotych, **przez długie lata przynosiły deficyty,** a jeżeli obecnie coś nie coś dochodu przynoszą, to **tylko dzięki ciągłemu podwyższaniu taryf.** — Faktem jest dalej, że istnieje pilna potrzeba rozbudowy naszej sieci kolejowej ze względu na coraz silniejsze potrzeby gospodarstwa społecznego; tymczasem rozbudowa ta postępuje bardzo powoli naprzód, podczas gdy w rękach prywatnych znajdujaca się kolej niewątpliwie umiałaby znaleźć kapitały potrzebne i rozwiązałaby ten problem w krótkim przeciągu czasu. Nie inaczej, jak z kolejami, przedstawi się sprawa ze wszystkiemi innemi przedsiębiorstwami i monopolami państwowymi. Znaną powszechnie rzeczą jest, że naprzykład monopol spirytusowy dostarcza państwu znacznie mniejszych dochodów, niż by je mogła przynieść akcyza, a tymczasem monopol ten doprowadził tylko do zniszczenia prywatnego przemysłu rafineryjnego i do ogromnego wyśrubowania cen spirytusu. Ale pocóż mnożyć dowody na rzeczy ogólnie znane? Wszędzie, gdzie rządzi w przedsiębiorstwie biurokracja, spostrzegamy te same objawy: **nadmierną ilość personalu, brak ruchliwości i inicjatywy i w rezultacie nader niskie dochody, mimo całego szeregu ulg podatkowych i innych przywilejów.** Nie jest to zresztą objawem, spotykanym wyłącznie u nas, bo wszędzie zagranicą poczyniono te same smutne doświadczenia, gdzie tylko państwo wzięło się do konkurowania z przedsiębiorczością prywatną. Tam jednak, na Zachodzie, zrozumiano dość wcześnie szkodliwość takiej wybujałej ingerencji państwowej i zakreślono jej odrazu ciasne granice, poza które nie wolno jej wykroczyć. — U nas niestety ta polityka prowadzona jest dalej i jak twierdzi p. min. Moraczewski, nadal będzie prowadzona!!

Nie potrzeba tłumaczyć, jak szkodliwą jest ta polityka dla wolno zarobkujących sfer społeczeństwa. Jest w tem ciekawy istotnie paradoks, że wszystkie te eksperymenty etatystyczne prowadzi się kosztem tych sfer, które etatyzm chce zgnębić i że **deficyty przedsiębiorstw państwowych opłacać muszą w drodze podatków te właśnie sfery, które skutkiem takiej polityki wypierane są ze swoich warsztatów gospodarczych i tracą egzystencję!**

Musimy sobie zdać sprawę, że polityka rozszerzania przedsiębiorczości państwowej **doprowadzić musi** w końcu do tego, że wszyscy kupcy, przemysłowcy i inne zawody, dotychczas samodzielne, **utracą całkowicie swą niezależność gospodarczą** i przejdą na służbę państwa, jako urzędnicy czy też robotnicy, — notabene, o ile zostaną przyjęci. Co do tego ostatniego zaś punktu przedstawia się sytuacja, szczególnie dla żydowskich sfer kupieckich, jak najgorzej, gdyż znaną dostatecznie jest rzeczą, że pierwszym krokiem stosowanym przez nowy zarząd w razie objęcia przez państwo jakiejś fabryki, jest przedewszystkiem usunięcie pracowników żydowskich. Znaną jest rzeczą również, że procent Żydów, zatrudnionych czy to w administracji państwowej, czy też w przedsiębiorstwach tak państwowych, jak i samorządowych, jest znikomo mały, prawie nieistniejący. Nic więc dziwnego, że polityka ekspanzji gospodarczej państwa u nas w pierwszym rzędzie zagraża egzystencji ludności żydowskiej, która traci swe placówki gospodarcze, a w miejsce ich nie może znaleźć żadnych innych możliwości egzystencji. Z tego względu właśnie dla tych sfer ludności polityka taka przedstawia największe niebezpieczeństwo, chociaż także i nieżydowskie sfery zawodowe, którym wszakże nie może uśmiechać się zamiana ich dotychczasowej niezależnej pozycji socjalnej na płatnych — i to nieszczególnie płatnych — urzędników, powinny mieć jak najżywszy interes w tem, by położyć kres temu rozprzestrzenianiu się gospodarczej działalności państwa w dziedziny z natury rzeczy przeznaczone dla gospodarki prywatnej.

Nie ulega wątpliwości, że **większość ludności naszego państwa stoi twardo na gruncie prywatnej własności** i bynajmniej nie pragnie przeszczepienia na nasz grunt systemu, panującego w Rosji. Trzeba tylko, aby większość ta **otworzyła oczy na to, co się dzieje** i aby **energicznie domagała się odwrotu od zgubnej polityki niszczenia prywatnych gospodarstw w imię jakiejś nierealnej i niezniszczalnej fikcji!** S.

Nasz handel na raty.

(s.) Swego czasu pojawiły się w naszej prasie codziennej, poświęcającej swe łamy także zagadnieniom gospodarczym, artykuły, zalecające rozwinięcie na wzór amerykański ratalnego systemu sprzedaży wszelkich towarów. Przy pomocy danych statystycznych udawadniano korzyści, jakie spłynęły na sprzedawców amerykańskich, stosujących powyższy system sprzedaży.

W ciągu ostatnich 3 lat też powstała u nas wcale liczna grupa kupców, zajmujących się specjalnie sprzedażą na raty. Lecz przypatrzmy się, jak wyglądają te interesa, przerobione na nasze stosunki.

Przedewszystkiem więc sami kupcy. Ci w znacznej swej części rekrutują się z ludzi wprawdzie przedsiębiorczych, lecz bez fachowych wiadomości, w lwiej części bez kapitału obrotowego, i bardzo często nie posiadających nawet lokalu handlowego, który bywa zastąpiony przez licznych agentów, oferujących po prywatnych domach, urzędach i t. p. różne towary na rachunek swych mocodawców.

Poczatkowo kupcy ratalni bardzo przebierali pomiędzy klijentami i wydawali towar tylko takim, których stanowisko dawało im rękojmię, że należytość swą zainkasują w terminie. Ogólnie przyjęte wówczas warunki sprzedaży były: zadatek gotówkowy przy kupnie, a reszta w 4—5 ratach miesięcznych, płatnych początkowo w rachunku otwartym, a później w odcinkach wekslowych, odpowiadających każdorazowej racie. W owym czasie kupcy ci robili nawet niezłe interesy, co było powodem, że coraz więcej ludzi garnęło się do tego zawodu. Wszystkim tym sprzyjało olbrzymie przeładowanie składów towarowych u hurtowników, co w dalszym ciągu powodowało niestosunkową podaż. Rozpoczęła się więc walka konkurencyjna między „raciarzami“ i licytowanie się w dogodności warunków Opuściło się więc zadatek gotówkowy, a terminy płatności przesunięto do 8, a nawet 12 miesięcy. W gorączce walki zapominano często o doborze odbiorców, coraz mniej zważano na ich „dobroć“, towar wydawano odbiorcom bez względu na to, czy na ten kredyt zasługują, czy też nie.

Piszącemu te słowa znane są wypadki udzielania kredytu towarowego około 2.500 Zł. robotnikowi fabrycznemu (żonaty, 2 dzieci), zarabiającemu około Zł. 100 tygodniowo. Na pytanie, jak mógł wziąć na siebie tak wielkie zobowiązanie, odpowiedział, że go kupiec tak długo nachodził, aż się zgodził wziąć towar. Na pytanie, jak spłaca swój dług, odpowiedział, że kupiec kazał mu jakieś weksle podpisać, lecz on narazie żadnego nie wykupił, bo nie miał pieniędzy. — Drugi wypadek: pewnemu stróżowi sprzedano na kredyt garderoby za około 1.000 Zł. Stróż ten zarabia jako wyrobnik 50 Zł. tygodniowo. I tu nastąpiło pokrycie wekslami, z podpisem żony, lecz do zapłacenia weksla brak naszemu klijentowi wiecznie pieniędzy. — Jeżeli do powyższych wypadków dodamy jeszcze powtarzające się często kupowanie u raciarzy za fałszywymi legitymacjami lub adresami, to obraz, charakteryzujący stosunki w naszym handlu na raty, będzie kompletny.

Skutki takiej gospodarki nie dają na się długo czekać. W obiegu jest moc weksli długoterminowych, na stosunkowo drobne kwoty, weksli, które dla braku zapłaty zostały zaprotestowane i odbywają swą powrotną wędrówkę do wystawcy, w naszym wypadku raciarza, który po niewczasie przekonał się, jakim odbiorcom swój towar powierzył. I co dalej widzimy? Wystarczy pewna, niewielka ilość takich protestów, aby nasz „kupiec“ ratowy zachwiał się, a nawet ogłosił niewypłacalność. Dowód, na jak silnych podstawach wybudował swe „przedsiębiorstwo“.

Najwięcej jednak jest w tym interesie poszkodowany hurtownik, który towar swój stracił, podczas gdy nasz „raciarz“, nie włożywszy często w interes kapitału, ryzykował najwyżej cudzy majątek.

Trudno jest w naszych warunkach dawać radę, jak należy złu zapobiec. Byłoby bardzo dobrze, gdyby można sprzedawać towary z zastrzeżeniem, że pozostają one dopóty własnością sprzedającego, dopóki nie zostały spłacone, jak się to dzieje naprzykład przy maszynach do szycia lub t. p. Lecz takie zastrzeżenie jest nie do pomyślenia naprzykład przy obuwiu lub wogóle garderobie. Lecz jest sposób: silna organizacja! Ta jednak absolutnie nie jest do pomyślenia między kupcami ekonomicznie tak słabymi i przeważnie bez kupieckiej tradycji, jak nasi „raciarze“.

Pozostaje jedynie organizacja hurtowników, pomagających sobie wzajemnie informacjami i regulującymi wysokość udzielanych odbiorcom kredytów.

Nowe przedłożenia podatkowe.

Zgodnie z zapowiedzią w ekspose min. Czechowicza wpłynęły do laski marszałkowskiej następujące rządowe projekty ustaw podatkowych.

Projekt ustawy, upoważniającej ministra Skarbu do

obniżenia podatku przemysłowego od obrotu.

Artykuł I. ustawy głosi, że minister Skarbu jest upoważniony w wypadkach stwierdzenia potrzeby gospodarczej do obniżenia stopy podatku przemysłowego od obrotu najniżej do 1% od obrotu. Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Uzasadnienie mówi, iż na podstawie dotychczasowych przepisów, minister Skarbu był uprawniony do obniżenia podatku obrotowego tylko dla kupców hurtownych. Obecnie upoważnienie to zostaje rozszerzone i pozwolono dostosować ulgi również odnośnie do przedsiębiorstw handlu detalicznego, z wyjątkiem handlu artykułami spożywczymi pierwszej potrzeby (które już z mocy dotychczasowej ustawy korzystają z 1%, względnie pół proc. stawki podatkowej). Takie obniżenie będzie w wielu wypdkach konieczne ze względu na ogólną politykę gospodarczą.

Drugi projekt ustawy

zmienia przepisy ustawy o podatku od lokali.

Zasadniczy przepis głosi, że stopa podatków od lokali wynosi 12%, z których 4 przypada na rzecz miast, 6 na rzecz państwowego funduszu rozbudowy, 2% na rzecz funduszu kwaterunku wojskowego.

Uzasadnienie mówi, że niewielka stosunkowo podwyżka podatku lokalowego wywołaną jest przez wzrost ruchu budowlanego. Z podwyższonego podatku od lokali rząd ma zamiar osiągnąć wpływ 24 miljony zł. rocznie.

Trzeci projekt ustawy dotyczy

podwyższenia i wyrównania stawek podatków gruntowych,

oraz unormowanie poborów niektórych **danin komunalnych.**

Na terenie b. Kongresówki obowiązujące obecnie stawki podatku gruntowego zostają podwyższone dwukrotnie.

Na terenie Małopolski podwyższa się podatek gruntowy do wysokości 83% czystego dochodu katastralnego, wyrażonego w koronach względnie złotych, po przerachowaniu koron na złote według relacji 1 korona równa zł. 1.05.

Na terenie b. zaboru pruskiego podatek będzie pobierany an podstawie ustawy z dnia 21 maja 1861 r., licząc 7 zł. na jedną markę złotą.

Projekt ustawy przewiduje degresję, zastosowaną w ten sposób, iż płatnicy, opłacający tytułem podatku gruntowego nie więcej, niż 18 zł. rocznie, wpłacają tylko połowę należytości. Płatnicy opłacający od 18 do 70 zł., wpłacają tylko 80% należytości.

Do podatku gruntowego, pobieranego na podstawie nowej ustawy, nie będzie doliczany 10-procentowy dodatek, który doliczony jest obecnie do wszystkich podatków i opłat skarbowych.

Dodatki samorządowe do państwowego podatku gruntowego

nie mogą przewyższać w łącznej sumie 150% ogólnej kwoty państwowego podatku gruntowego. Poza podatkami tymi grunta nie mogą być obciążone żadnymi innymi podatkami komunalnymi, — z wyjątkiem opłaty składek na rzecz związków religijnych i rolniczych. Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1929 r.

Uzasadnienie projektu usprawiedliwia podwyższenie podatku gruntowego, przedewszystkiem względem na wzrost cen ziemiopłodów. Szczegółowa tabela uwidacznia ten stan rzeczy.

Czwarty projekt ustawy dotyczy

stałego podatku majątkowego

i brzmi w art. 1: „Od 1-go stycznia 1929 r. począwszy, pobiera się stały podatek majątkowy, wolny od wszelkich dodatków samorządowych.

Artykuł 2: Stały podatek majątkowy wymierza się na podstawie oszacowania majątku, dokonywanego zasadniczo na każdy 3-letni okres szacunkowy. Minister Skarbu może skrócić okres szacunkowy. Pierwszy okres obejmuje lata 1929, 1930 i 1931.

W uzasadnieniu projektu czytamy: „Podatek będzie wymierzany na podstawie oszacowania, uskuteczniarnego co trzy lata. Kapitał zagraniczny, wpływający w jakiejkolwiek formie pożyczki do kraju, uwolniony jest od podatku majątkowego. Wolne są również od opodatkowania urządzenia domowe i inne przedmioty, służące do osobistego użytku płatników do wartości łącznie nie przekraczającej 10.000 zł.

Projekt przewiduje, że celem należytego opracowania norm szacunkowych powołana będzie do życia rada szacunkowa o charakterze opinjodawczym, w skład której prócz przedstawicieli Ministerstwa Skarbu, przemysłu i handlu, oraz rolnictwa, wejdą również przedstawiciele wszelkiego rodzaju majątków.

Minimum wartości majątku, podlegającego podatkowi, określono w kwocie ponad 10.000 zł. Projekt przewiduje zsadniczo stawki podatkowe jednolite, w wysokości 5 pro mille, jedynie do majątków, których wartość przekracza 15.000 zł., zastosowano obniżoną stawkę podatkową w wysokości 4 pro mille.

Projekt ustawy nie przewiduje przymusu składania zeznań o majątku, a nadaje jedynie płatnikom, którzy złożą dobrowolne zeznanie, pewne przywileje w postępowaniu wymiarowem. Obowiązek złożenia zeznań pod sankcją karną jest przewidziany jedynie w razie indywidualnego wezwania, skierowanego do płatnika.

Projekt przewiduje możność całkowitego, względnie częściowego umorzenia podatku w wypadku straty, lub zmniejszenia się majątku.

Ministerstwo Skarbu, licząc się z tem, że nawet przy najszybszem uchwaleniu wniesionego projektu ustaw, wymiar podatku nie może być ukończony prędzej, niż na wiosnę 1931 roku, zamierza pobrać w r. 1929 zaliczkę na poczet mającego się wymierzyć podatku.

Projekt ustawy przewiduje pobranie zaliczki, obliczonej w stosunku 3% do prawnie ustalonego państwowego podatku dochodowego na rok podatkowy 1928. Zastosowanie depresji dla dochodów, nie przekraczających 9.000 zł. Wpłacona zaliczka będzie zarachowana na stały podatek majątkowy, przypadający na rok 1929. Rząd przewiduje, że z podatku majątkowego wpłynie w roku 1929 kwota 98 miljonów złotych.

Handel mąką przednią jest dozwolony!

Wedle rozporządzenia Min. Spraw Wewnętrznych z 10 października b. r. (Dz. U. Nr. 87, poz. 769) dozwolonym jest **przemiał** pszenicy na mąkę najwyżej do 65%, a żyta do 70%. **Zabronionem** zaś jest używanie w zakładach przemysłowych **do przerobu** i wszelkiego rodzaju **wypieku** mąki pszennej i żytniej, pochodzących z przemiału, nieodpowiadającego powyższym normom.

Z tego wynika, że **handel** mąką pszenną i żytnią wyższych gatunków (przednią) **jest dozwolony.** — Cytowane rozporządzenie **nie zakazuje** bowiem tego. — Jak dowiadujemy się z prowincji, spisują tam władze nadzorujące protokoły i wnoszą doniesienia przeciwko kupcom, posiadającym na składzie mąkę przedniej jakości. Jest to **niezgodne z obowiązującymi przepisami** i przeciw takim orzeczeniom karnym należy w terminie wyznaczonym wnieść odwołanie **do sądu.**

Nieporozumienie polega widocznie na błędnem zrozumieniu § 4, który wspomina wprawdzie o „handlujących mąką pszenną i żytnią“, jednak nie w związku ze zakazem handlowania, lecz w związku **z kontrolą** nad przestrzeganiem postanowień tego rozporządzenia. — Władzy administracyjnej przysługuje bowiem prawo żądania potrzebnych **wyjaśnień** od kupców, mających na składzie mąkę pszenną i żytnią, a to **celem stwierdzenia,** czy dany zapas towarów pochodzi z czasów, kiedy przemiał dowolny był dozwolonym. — Zaznaczamy, że termin wejścia w życie zakazu przemiału pszenicy na mąkę lepszej jakości niż 65%, przypada na 12 listopada b. r. (dnia 6 listopada ukazało się dodatkowe zarządzenie, w myśl którego termin ten przesunięty zostaje do 15 grudnia b. r. (tylko odnośnie do mąki pszenicznej!), zaś odnośnie do żyta na 20 październik b. r.

Na czem władze administracyjne opierają swoje twierdzenie o **zakazie handlu** mąką przednią, nie wiadomo. — Wszak nie można wyobrazić sobie rozporządzenia, któreby nakazywało **zniszczenie** luksusowej mąki, znajdującej się w handlu z dawniejszego przemiału. — Gdyby nawet wyszedł zakaz sprzedaży takiej mąki, to musiałby być zastrzeżony znacznie późniejszy termin obowiązujący, aby mąka, znajdująca się we wolnym obrocie, mogła być w normalnej konsumcji zużytkowaną.

Watahy celnej straży granicznej hulają po Krakowie.

Stan faktyczny: Na podstawie **legalnych pozwoleń przywozu,** wydanych przez Min. Przemysłu i Handlu, sprowadzili niektórzy kupcy krakowscy towary z zagranicy. — Urząd celny odprawił też przesyłki te, stwierdziwszy ponad wątpliwość, iż są one legalne.

Aż tu niespodzianie zjawiają się u kupców graniczni strażnicy celni z Katowic i cieszyńskiego, otaczają dom kordonem policyjno-strażniczym, biorą na świadka dozorcę domu i przeprowadzają rewizję, poszukując towarów, niedozwolonych w przywozie, względnie kwestjonując zarówno te, **na których legalność przedkłada kupiec niezbite dowody,** jakoteż takie, co do których nie jest w stanie się natychmiast wylegitymować, o ile są to towary, sprowadzone w czasie, kiedy **przepisy reglementacyjne jeszcze nie obowiązywały.**

Stoimy na stanowisku, że Rząd nietylko ma prawo, lecz obowiązek bronienia siebie oraz swych obywateli przed zgubnymi skutkami nielegalnego sprowadzania towarów z zagranicy. — Dalecy jesteśmy od remonstrowania przeciwko **słusznym** zarządzeniom władz.

Zarządzenia te jednak muszą być ugruntowane na **konkretnych podstawach,** muszą zmierzać wyłącznie do osiągnięcia rzeczywistego celu, t. j. uchwycenia przestępcy tam, gdzie się go spodziewać można, względnie gdzie **są ku temu silne poszlaki.** — Nie można i nie wolno jednak wykorzystywać swej władzy w kierunku postępowania takiego, które przez każdego, — choćby niezainteresowanego obywatela, — muszą być uważane **za szykany,** aby nie użyć drastyczniejszego wyrażenia, mimowoli na usta się cisnącego.

Forma i sposób dokonywanych w ostatnich dniach rewizyj przez lotne brygady straży granicznej, noszą wszelkie znamiona dowoinośći, braku przemyślenia i celowości.

A oto przykład: U jednego z **najpoważniejszych** kupców, prowadzącego przedsiębiorstwo od 30 lat, nieposzlakowanego obywatela, zjawili się funkcjonarjusze lotnej brygady granicznej, celem przeprowadzenia rewizji celnej, szukając rzekomego przemytu. — Przy zastosowaniu wszelkich drastycznych środków, jakich używa **kryminalna policja** przy wdzieraniu się do spelunki zbrodniarzy, rozpoczęli rewizję. — Okazało się jednak po kilkugodzinnem ścisłem i dokładnem wertowaniu po wszystkich kątach i kontrolowaniu każdej

sztuki towaru, że **kupiec dany mógł się na szczęście wylegitymować urzędowymi dokumentami,** t. j. boletami celnemi i fakturami, że towar legalnie sprowadził i uiścił przypadające cło.

Rezultat rewizji: Ogromna krzywda moralna, wyrządzona solidnemu kupcowi-obywatelowi, tłumy gawiedzi, zgromadzonej przed domem najruchliwszej dzielnicy miasta, najrozmaitsze komentarze, uwłaczające dobremu imieniu kupca, domysły i plotki, podkopujące jego kredyt moralny i materjalny.

Lecz **nie na tem się skończyło.** — Nazajutrz bowiem zjawili się **znów inni funkcjonarjusze,** z innego odcinka granicznego, a po zainscenizowaniu takich samych środków, używanych przez policję, ścigającą zbrodniarzy, żądali okazania sobie towarów. — Na uwagę, że **dnia uprzedniego już raz rewizja** przez organa granicznej straży celnej **się odbyła,** że nie dała żadnych ujemnych rezultatów, spotkał się kupiec z drwiącemi uwagami: „A co nas to obchodzi, my drugi raz będziemy robić rewizję“.

Żadne pióro nie zdoła opisać scen, jakie się rozgrywały **w prywatnem mieszkaniu** tego kupca: poprzewracano urządzenie mieszkania, nie zapomniano o strychu i piwnicy, przeszukano wszystkie zakamarki, nocne stoliczki, stoły i łóżka. — Strażnicy celni nie uszanowali nawet **łoża ciężko chorej żony** kupca i pomimo wysokiego stanu gorączki, poprzewracali pod chorą materace i poduszki. — Kilkogodzinne poszukiwania **nie dały żadnego pozytywnego rezultatu.** Spenetrowawszy się w końcu, że odejdą bez „wyniku“, a tem samem bez materjału, usprawiedliwiającego ich postępowanie odbyli strażnicy krótką naradę, poczem zajęli pewną ilość towarów, **mimo, iż kupiec wykazał się wszelkimi urzędowymi dowodami legalnego ich sprowadzenia,** oraz mimo zwrócenia uwagi, iż dnia poprzędniego inni rewidenci dany towar dokładnie oglądali i **jako legalny zakwalifikowali.**

Kupiec musiał pogodzić się z odpowiedzią: „Co nas to obchodzi“.

Oto jeden jedyny przykład z przeprowadzonych ostatnio w Krakowie **masowych** rewizyj.

Żyjemy wprawdzie pod popularnem i przez szerokie masy podchwyconem, choć nie skontrolowanem co do skuteczności hasłem samowystarczalności. Jednakże walka o czynny bilans handlowy **musi się toczyć drogami prawa,** uszanowania przepisów konstytucji, żadną miarą nie może być wykorzystywaną przez podrzędnych funkcjonarjuszów państwowych do dania upustu swemu bujnemu temperamentowi, a tem mniej tolerowaną przez ich władze przełożone ku zdepopularyzowaniu i potępianiu w czambuł solidnego kupiectwa.

Dość już szkód narobiła brukowa prasa w czasach inflacji, poniżając stan kupiecki, dzięki której to robocie każdy policjant, ufając w bezkarność swojego postępowania, uważa się wobec kupca za jego pana i władcę, zdanego zupełnie na jego łaskę i niełaskę.

Szerzenie postrachu, poczucia bezsilności, braku ochrony prawnej, zdania na zupełną łaskę podrzędnych funkcjonarjuszów, **nie może być systemem** w państwie praworządnem, jakiem jest i **jakiem być musi** Odrodzona Polska. Tu **prawo winno wszechwładnie panować,** nawet w stosunku do przestępców, a cóż dopiero wobec solidnych obywateli.

Jeszcze raz akcentujemy, iż rozumiemy ewentualną konieczność przeprowadzenia rewizyj nawet wewnątrz kraju, jeżeli zachodzą **konkretne dane,** wskazujące na zatajony przemyt. — Jednak rewizje takie winny się odbywać z przestrzaganiem tylko tych środków, które zmierzają do celowości rewizji, przy skrupulatnem oszczędzaniu podejrzanego przed przykremi następstwami często bezcelowej rewizji. Godność ludzka, jego mienie i opinja muszą być świętością nawet dla strażnika celnego.

Jeżeli już rewizje takie muszą się odbywać, to niechby przynajmniej powierzane były **fachowcom-urzędnikom celnym, o wyższem wykształceniu,** dającym zatem gwarancję **objektywnego i nieuprzedzonego** traktowania swego twardego obowiązku służbowego.

Jakby zareagowało społeczeństwo na to, gdyby przy dokonywaniu rewizyj i poszukiwań za zwykłymi czy politycznymi przestępcami władze posiłkowały się najniższymi funkcjonarjuszami policyjnymi, zamiast wykwalifikowanych urzędników policyjnych czy sądowośledczych? — Czy jest do pomyślenia, aby stan taki odnośnie do innych, niż kupiectwo, odłamów społeczeństwa był tolerowanym?!

Jakże dotliwie musi rewidowany odczuć swą zupełną bezbronność i zdanie na widzimisię i dobry humor strażników celnych, skoro się od pierwszej chwili przekonuje, że ma do czynienia z ludźmi, nie mającymi zielonego pojęcia o towaroznawstwie, o zasadniczych przepisach legalnego przywozu, którzy dokumenty urzędowe traktują jako **świstek papieru** i których jedynym celem jest kwestjonowanie i zajęcie towarów, co do których oni.... nabrali **podejrzenia.** — Jakże łatwo zaś o tak nieuchwytne i nieskontrolowane „uczucie“ u osobników, działających **pod psychozą** szukania przestępców. — Czyż taki podrzędny funkcjonarjusz liczy się z takiemi bagatelami, jakiemi są następstwa rewizji i zajęcie towarów, co do których nielegalności niema niezbitych, całkiem pewnych dowodów.

Toteż kupiectwo krakowskie podnosi swój **gromki protest** przeciw ostatnio wprowadzonym, a dawniej u nas nieznanym sposobom przeprowadzania rewizyj, domagając się od właściwych Władz bezzwłocznego zbadania tej sprawy i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych, gdyż nie ulega wątpliwości, że ktoś tu zawinił, że coś tu jest nie w porządku!

Sprawy tej, która równocześnie Krak. Stowarzyszenie Kupców w obronie godności kupiectwa skierowuje na właściwe tory, — nie spuścimy z oka aż do uzyskania zapewnienia ze strony miarodajnych władz, iż wypadki podobne więcej się nie powtórzą.

Kupcy! Przystępujcie w charakterze członków do Stow. „SAMOPOMOC“.

O centralizację zbiórek!

(m) Zbliża się czas Św. Mikołaja i Gwiazdki. Weszło już w zwyczaj urządzanie uroczystości szkolnych św. Mikołaja i Gwiazdki dla biednych dzieci. W tym też celu każda szkoła wysyła swe delegacje, obchodzące wszystkie sklepy i zbierające podarki dla biednych dzieci. Zdarza się częstokroć, że kilka takich delegacyj spotyka się równocześnie u pewnego kupca.

Dalecy jesteśmy od odmawiania datków, mimo rzeczywiście ciężkiego położenia ogółu kupiectwa. Jeśli jednak kupiec ma do obdarowania kilkadziesiąt szkół, to siłą faktu nie jest w stanie ofiarować poważnego datku, mogącego przedstawiać rzeczywiście pewną wartość dla dziecka i ogranicza swą ofiarność do drobnych datków, nie przynoszących w sumie wielkiej korzyści obdarowanym. Należy się więc zastanowić, czy nie byłoby korzystniejszem urządzić dla wszystkich dzieci z całego Krakowa, lub też kilku sąsiednich dzielnic, lub choćby kilku szkół, jednej uroczystości. — Zebrane poważne datki pozwoliłyby obdarować dzieci praktycznymi podarkami, przynoszącymi korzyść dzieciom. Kupcom zaoszczędzonoby czasu, gdyż zamiast z kilkunastu lub kilkudziesięciu delegacjami miałby do czynienia z jedną.

Miarodajnym czynnikom dajemy powyższy projekt ze względu na bliski termin, jako pilny pod rozwagę.

SPRAWY CELNE.

Interwencja w sprawie odprawy celnej towarów zagranicznych, zalegających przed 31 października na Urzędzie celnym.

Wyjaśnieniem Min. Skarbu z dnia 15 października 1928 r. L. IV/8563/4/28, oraz okólnikiem Min. Skarbu z 19 października L. D. IV/8563/4/28, pouczyło Min. Skarbu podległe Urzędy celne, że przy cleniu niektórych towarów, zakazanych w przywozie (wymienionych w obudwu listach zakazów) należy przedkładać obok pozwoleń przywozu Min. Przemysłu i Handlu, również świadectwa pochodzenia, przewidzianych w § 1 rozp. z 10 lutego 1928 Dz. U. Nr. 15, poz. 113.

Postanowienie to dotyczy całego szeregu towarów, jak naprzykład świeżych owoców, migdałów, konserw, skór futrzanych, obuwia etc.

Ponieważ to wyjaśnienie Min. Skarbu zaskoczyło importerów, tem bardziej, że postanowienie to weszło w życie natychmiast, — okazało się, że pewna ilość towarów nie może być oclona z powodu braku wymaganych, obecnie dodatkowych świadectw pochodzenia.

Wobec niepokonalnych przeszkód w odprawie celnej towarów, gdyż importer nasz nie mógł w czasie zakupna i sprowadzenia towarów przewidzieć, że w przyszłości ukaże się takie dodatkowe zarządzenie, wydelegowało Krak. Stow. Kupców do Warszawy swego konsulenta dla spraw celnych, p. Ignacego Ungara, dla wyjednania w Min. Skarbu oraz w Min. Przemysłu i Handlu odroczenia terminu wejścia w życie tego zarządzenia (o świadectwach pochodzenia) odnośnie do przesyłek, które w chwili wydania tego zarządzenia, albo już w magazynach celnych się znajdowały, albo też były w drodze do Polski.

Ten słuszny postulat kupiectwa znalazł pełne zrozumienie w Wydziale handlu zagranicznego Min. Przemysłu i Handlu, dzięki czemu uzyskał nasz Delegat przyrzeczenie zwolnienia od przymusu przedłożenia świadectw pochodzenia odnośnie do tych przesyłek, co do których przedłożenie dodatkowe tych dokumentów jest niemożliwe, pod warunkiem atoli, że przesyłki te z dnia 31 października znajdowały się już w tut. Urzędzie celnym.

W międzyczasie przedłożyło Krak. Stow. Kupców zlecone przez Min. Przemysłu i Handlu dokładne zestawienie zalegających z dniem 31 października przesyłek na tut. Urzędzie celnym i spodziewać się należy, że Min. Przemysłu i Handlu spowoduje niebawem wydanie instrukcji odnośnie do odprawy celnej w mowie będących towarów.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Rugi handlarzy jaj, — pierwsze kroki standaryzacji. W najbliższym czasie ogłoszone zostanie rozporządzenie wykonawcze Ministertswa przemysłu i handlu w porozumieniu z Ministerstwem rolnictwa do ustawy o eksporcie jaj.

Eksport jaj ma być ujęty w formę zsyndykalizowania, przyczem tylko eksporterzy, posiadający urządzone odpowiednie składy, sortownie, stosowne opokowania i t. d. będą dopuszczeni do tego syndykatu.

Najważniejszą rzeczą jest z punktu widzenia wywozu skup jaj po wsiach. Ministerstwo rolnictwa organizuje w tym celu spółki jaiczarskie, oparte na zasadach spółdzielczości. Spółki te wypierają powoli ze wsi tak zwanych pachciarzy, zajmujących się skupem jaj. Władzom chodzi przedewszystkiem o wyrugowanie pośrednictwa.

Orgnaizacje kupiectwa nie mają nic przeciwko organizacji skupu jaj na wsi na nowych podstawach, widzą jednak w tej akcji niebezpieczeństwo dla tysięcy rodzin, które pozostnaą w ten sposób bez środków do życia i powiekszają rzesze spauperyzowanej ludności.

ZAŻALENIA.

Pod adresem P. K. O. Kraków.

Dochodzą nas zażalenia ze strony kupców, — posiadaczy kont P. K. O., że w ostatnich czasach **„Wyciągi kont“** są słabo przez kalkę odbite, tak, że **cyfry są zupełnie nieczytelne.**

Powoduje to liczne wadliwości w normalnym toku

księgowania, gdyż następstwem niemożliwości odcyfrowania tekstu, względnie błędnego ich zrozumienia, jest zbyteczna korespondencja z kontrahentami, urgowanie wpływów, fałszywe wpisy księgowe i t. d.

Zwracamy się więc do Dyrekcji P. K. O. z prośbą o usunięcie tej wadliwości, co jest łatwe do uskutecznienia przez zmianę obecnych taśm maszynowych.

Z życia Organizacji.

W niedzielę dnia 28 października b. r. odbyło się w Rzeszowie, w wielkiej sali Szpitalnej, zgromadzenie kupców, pod przewodnictwem p. Eljasza Wanga, który zagajając zgromadzenie, stwierdza, że kupiectwo nie zdaje sobie sprawy ze zgrozy swego położenia, skoro na 1.500 kupców Rzeszowa na tem tak ważnem zgromadzeniu zaledwie 300 kupców jest obecnych.

Gdyby kupcy byli silnie zorganizowani, sytuacja ich nie byłaby tak krytyczną, jak obecnie

Referentem zgromadzenia był delegat Związku Stowarzyszeń Kupieckich Małopolski Zachodniej, p. r. Pfeffer z Krakowa który w wywodach swych scharakteryzował system etatyzacji, standaryzacji, zapomocą którego kupiectwo zostaje wypychane z warsztatów pracy. System kredytowy oraz podatkowy uniemożliwia kupiectwu wywiązanie się ze swych zobowiązań, wskutek czego powstaje inflacja wekslowa, groźna dla całego gospodarstwa społecznego w Polsce. Referent przedkłada następującą rezolucję, którą zgromadzeni jednogłośnie przyjęli:

Restrykcja kredytu dyskontowego, stosowana w coraz to większej mierze przez Bank Polski, oraz banki akcyjne, powoduje na rynku pieniężnym ciasnotę pieniądza i podwyżkę stopy procentowej. W tej chwili notuje w Warszawie stopa procentowa 2—2 i pół proc. miesięcznie za pierwszorzędny materjał wekslowy. — Mniejsze firmy płaciły do 3 i 3 i pół proc. miesięcznie eskontu, a rękodzieło do 4% miesięcznie. We Lwowie i w Krakowie stopa procentowa w obrotach prywatnych dochodzi do 3 i 4% miesięcznie.

Dla przemysłu kredyt dyskontowy zostaje również ograniczonym i to celem zmniejszenia obiegu banknotów, a zwiększenia tem samem pokrycia dla banknotów oraz zmniejszenia importu i zakupna obcych walut na pokrycie zobowiązań zagranicznych.

Sztuczne to ograniczenie obiegu banknotów dzieje się w chwili, gdy jeszcze sezon budowlany w miastach nie jest ukończony i gdy finansowanie zbiorów jest w toku. — Ograniczenie kredytu dotyka handel w pierwszym rzędzie, który obarczony jest obecnie kolosalnem ryzykiem, spowodowanem długoterminowym kredytem wekslowym, którym się obecnie finansuje konsumcję.

Gdyby ta polityka restrykcyjna nadal bywała kontynuowana, załamać się musi niejedno ogniwo w handul, co w konsekwencji odbić się musi na przemyśle. — Przemysł nasz, który korzysta w ostatnich latach z konjunktury, a zmniejszające się bezrobocie jest tego najlepszym dowodem, natychmiast poniesie konsekwencje, gdy tylko załamie się handel.

Wobec tego zachodzi konieczność bardzo oględnego traktowania handlu tak pod względem kredytowym, jak również obecnie przy ściąganiu podatków, których płatność przypada na listopad i grudzień b. r., o ile nie ma wybuchnąć przesilenie gospodarcze.

Zgromadzenie stwierdza:

1) Skoro handel i przemysł już w latach ubiegłych w stosunku do rolnictwa wpłacił tytułem podatku majątkowego bardzo znaczne kwoty, należy w bieżącym roku aż do zreformowania podatku majątkowego zaniechać poboru podatku majątkowego z grupy II. płatników (przemysł i handel).

2) Handel i przemysł nadaremnie od lat oczekuje reformy podatku przemysłowego i jedynym postulatem całego kupiectwa i przemysłu w Polsce jest zniesienie opłat za świadectwa przemysłowe.

Skoro władze skarbowe już przystąpiły do sprzedaży świadectw przemysłowych na rok 1929, domaga się Zgromadzenie:

a) by wpłata za świadectwa przemysłowe odbyć się mogła w 2-ch ratach, a to pierwsza rata w ciągu stycznia, a druga w ciągu kwietnia 1929 roku;

b) by płatnikom policzono kwoty, wpłacone tytułem świadectw przemysłowych na zaliczki podatku przemysłowego na r. 1929. Wpływ z tego źródła wzrasta stale z wielką szkodą dla życia gospodarczego, przemysłu i handlu. Specjalnie handel w całym szeregu branż nie jest w możności przerzucić na konsumenta tego ciężaru podatkowego, a wysokie i stałe daniny z tego tytułu pozbawiają handel środków obiegowych, co w pierwszym rzędzie spowodowało inflację wekslową.

Skoro do końca roku płatnym jest podatek dochodowy w tym roku wyjątkowo podwyższony i skoro rygorystyczne egzekucje za zaległości podatkowe w związku z zamierzeniami rządu do ściągania podatku majątkowego, za świadectwa przemysłowe, przypadają w chwili restrykcji kredytu, uprasza Zgromadzenie Prezesa Izby handlowej, aby był łaskaw przedstawić dezyderaty handlu i przemysłu Ministrowi Skarbu, który dopiero co w Sejmie stwierdził, że istnieje u nas nierównomierny udział poszczególnych grup społeczno-gospodarczych w pokrywaniu kosztów utrzymania państwa, a temi sferami są w pierwszym rzędzie nasz handel, bo odpowiednio przesunął terminy płatnych obecnie podatków“.

W dyskusji zabiera głos p. Wang, który stwierdza, że wymiar podatku dochodowego dla kupiectwa rzeszowskiego wypadł w obecnym roku 4 razy tak wysoko, jak w latach ubiegłych. Podatek przemysłowy mechanicznie został podwyższony wszystkim płatnikom. Żydowskich członków — kupców Komisji Szacunkowej dla podatku dochodowego tamtejszy Urząd Skarbowy na posiedzenie nie zaprosił. — Jak wrogi wobec kupiectwa jest obecny system podatkowy, najlepiej ilustruje fakt, że dnia 16 października b. r., t. j. w dzień po płatności zaliczki na III. kwartał podatku obrotowego na rok 1928, egzekutorzy w Rzeszowie dokonywali egzekucyj, powiększając tem samem o 5% i tak już bardzo wysokie wymiary, chociaż istnieje u nas 14-dniowy ulgowy termin do zapłaty. — Prezydjum tamtejszego Stowarzyszenia Kupców zwróciło uwagę Naczelnikowi Urzędu Skarbowego w Rzeszowie na fakt powyższy, który jednak powołał się na nakaz z góry.

Zgromadzenie uchwaliło wysłać delegację do Izby Skarbowej we Lwowie, celem przedstawienia praktyk władz skarbowych w Rzeszowie.

Sprzedaż detaliczna.

Położenie składu.

— Nie mam szczęścia, — powiedział pewnego dnia znajomy jeden detalista, mieszczący się w bocznej ulicy, zbyt mało przez klijentelę odwiedzany. Kupiec ów skarżył się niesłusznie. W naszych czasach — bierze się lokal, gdzie się da, a o zamianę jest bardzo trudno. Zamiast więc skarżyć się, lepiej byłby uczynił, szukając sposobów, które, umiejętnie dostosowane do położenia jego magazynu, byłyby mu pozwoliły osiągnąć większy obrót w interesach. Jakież więc zatem jest najodpowiedniejsze, najlepsze położenie, jakież są najlepsze środki? Jest rzeczą nader ważną dobrze się zapoznać z powyższem zagadnieniem, od niego bowiem uzależ-

nioną będzie wasza polityka sprzedaży. Należy się dobrze rozpatrzeć w rozlicznych wypadkach, mogących się nadarzyć — w niezliczonej ilośc. środków, stojących do waszej dyspozycji. Niechże więc te kilka ogólnych i szczególnych poglądów, niżej podanych, będą dla was ową nitką Arjadny, mogącą was przeprowadzić przez ten skomplikowany labirynt.

Niema „lepszego“ lub „gorszego“ położenia.

Pewien stary kupiec z naszych przyjaciół zwykł był osądzać tę sprawę, twierdząc, iż nie istnieje położenie lepsze lub gorsze od drugiego, że wszystkie są zarówno dobre, i że jest to jedynie sprawa umiejętnego zastosowania dobrej polityki sprzedaży. W zasadzie, — po większej części, — miał on zupełną rację i powrócimy jeszcze do jego aforyzmu. — Istnieje jednak, w samej rzeczy, dla składu detalicznego, położenie uprzywilejowane, zależne od wielu czynników, a przedewszystkiem od rodzaju sprzedawanych przedmiotów. Co się tyczy szczególnie sprzedaży przedmiotów luksusowych, a nadewszystko biżuterji, korzystniejszem jest mieć skład na ulicy bardziej ożywionej i ruchliwej. Większa część detalistów, znajdujących się w warunkach uprzywilejowanych, jak naprzykład detaliści na wielkich bulwarach Paryża, nie wykładają nic na pośrednią lub bezpośrednią reklamę. Wystarcza im reklama, jaką stanowi wytworna i piękna wystawa zewnętrzna ich składu i okiennic. Wchodzą tu jednak w rachubę i inne jeszcze względy. Itsnieją bowiem ulice bardzo ruchliwe, na których niema korzyści posiadać magazynu, są to ulice bowiem, przez które publiczność przechodzi, lecz nic nie zakupuje. W przeciwieństwie do ogólnego mniemania, obecność konkurentów nie wpływa ujemnie, — a nawet przeciwnie... Praktyka dowiodła, że składy konkurencyjne mają wspólną korzyść, znajdując się w pobliżu jeden od drugiego. Najlepszym przykładem powyższego twierdzenia, to skupienie — w pobliżu wielkich magazynów „Printemps“ i „Galeries Lafayette“ w Paryżu, niezliczonej ilości magazynów nowości, konfekcji, futer, które nietylko, że nie zostały zgniecione przez fantastyczny wprost rozwój ich olbrzymich sąsiadów, lecz prosperują doskonale w ich cieniu.

To samo można powiedzieć o biżuterji, szczególnie w pewnych największych ulicach Paryża, jak rue de la Paix, rue Royale, Grands Boulevards i Galeries Palais Royal. I tak było zawsze, czego najlepszym dowodem starożytne nazwy ulic, jak ulica Złotników, ulica Piekarzy i t. d. i t. d. Dążenie do skupienia się, jakie kupcy zawsze i wszędzie okazywali, tłómaczy się bardzo łatwo: ilość i wybór przedmiotów, zręczne uwydatnienie wystawy powodują zainteresowanie się publiczności, budząc pokusę i prowokując potrzebę zakupu. Nie trzeba jednak, aby tych składów było za wiele, jeden przy drugim, by nie przekroczyć możności kupna klijentów. W podobnym bowiem wypadku otrzymamy równowagę na niekorzyść mniej zdolnego konkurenta, lub też nastanie ogólne obniżenie obrotów, co zmniejszy o tyle wartość położenia. Należy więc się liczyć z nasyceniem publiczności, szczególnie w miejscowościach średniego znaczenia. Poza tem jednak ograniczeniem, okazuje spryt i wyrozumienie ten, który się osiedla w ruchliwem miejscu, nawet w bliskości konkurencji. Od waszego zmysłu handlowego, od waszej umiejętności wynalezienia sposobów przyciągania klijenteli, zależeć będzie powodzenie, gdyż publiczność ulega zewnętrznym wpływom bardziej, niż się ogólnie sądzi.

Z wyjątkiem wypadku — nadzwyczaj rzadkiego — uprzywilejowanego miejsca, nie można mówić o prawdziwie złem położeniu magazynu, któremu by nie pomogły ten lub inny środek, jakiemi może rozporządzać kupiec w dzisiejszych czasach. Gdyby — zamiast się skarżyć — detalista, o którym wspomnieliśmy wyżej, roztropnie zbadał i przemyślał własną sprawę, byłby — jak każdy inny, znalazł sposoby, aby przyciągnąć klijentelę do siebie, — choćby jego magazyn mieścił się w najnędzniejszej uliczce. Jedynie więc pod warunkiem umiejętnego posługiwania się środkami, opartymi na racjonalnej i rzeczowej polityce sprzedaży, można zgóry twierdzić, iż nie istnieje miejscowość, nie posiadająca swych dodatnich stron.

Niema też lepszych lub gorszych środków.

Jeżeli wszystkie środki są dobre, stosownie do okoliczności, cel, do osiągnięcia, aby zachęcić klijenta do odwiedzania waszego magazynu, jest zawsze jednakowy i należy się starać, aby was poznano, należy obudzić zainteresowanie przyszłych klijentów, aby w nich wzniecić chęć do zakupów. W czasie przygotowywania waszych środków, nie zapominajcie nigdy o tych trzech głównych zasadach.

Kupiec przy ruchliwej ulicy.

Niema potrzeby — dla kupca, posiadającego swój magazyn na ruchliwej ulicy, aby się dał poznać tym, którzy przechodzą koło jego wystawy. Wystarczy zwrócić ich uwagę wykwintnością, oryginalnością i oświetleniem frontowej strony magazynu. Następnie, wykorzystując środki, jakie mu stwarza jego uprzywilejowane położenie, musi się starać wzniecić zaciekawienie pięknością okien wystawowych i wzbudzić pragnienie zakupu za pomocą oryginalnego wystawienia i ułożenia samych przedmiotów. Cały zatem jego wysiłek winien się ograniczyć do zmuszenia przechodnia, aby przekroczył próg magazynu gdyż w samej rzeczy jest w nieustającym kontakcie z osobami, które pragnie zaliczać w poczet stałych klijentów.

Kupiec przy bocznej ulicy.

Zupełnie i zgoła odmienną będzie praca i staranie waszego klijenta z bocznej uliczki. Jemu przedewszystkiem zależeć będzie, aby go poznano w pomyślnem świetle, aby zwrócono tak żywą i baczną uwagę na jego towary, że zainteresowanie, chęć i nawet postanowienie zakupu będą już faktem dokonanym, zanim klijent dojdzie do miejsca, w którem znajduje się magazyn. Stąd do wniosku, że wygląd zewnętrzny składu schodzi na plan drugi, droga niedaleka. Wystarczy bowiem, aby oświetlenie fasady lub napisu, świetlnym naprzykład sposobem, zwiastowało z odległości magazyn, poszukiwany przez klijenta i aby okna wystawowe przedstawiały się dość miłe, aby zachęcić osobę, będącą już prawie klijentem, do przekroczenia progu waszego składu. W tym zatem wypadku kolega wasz musi się posługiwać wyłącznie reklamą: anonsy i ulotki, listy, afisze, nawet rozlepiane na słupach, będą jego środkami działania.

Z położenia magazynu płynie polityka sprzedaży.

Tak pierwszy, jak i drugi z naszych kupców musi jednak umiejętnie zastosować środki, jakiemi się posługuje. Nie wystarczy bowiem umiejętność dobrego ułożenia wystawy, jeżeli się ją wypełni przedmiotami, które nie interesują przechodnia, lub też dobre zredagowanie anonsu lub ulotki, jeżeli się nie ma co na niej umieścić takiego, coby powodowało u publiczności chęć poszukiwania odnośnego składu. Zależnie więc od położenia składu, — kupiec ustali swoją politykę sprzedaży. Jeden wyspecjalizuje się w sprzedaży przedmiotów, mogących się podobać zwykłym klijentom: uwidoczni więc — w jednem oknie wystawy, zaofiarowane „korzystne, okazyjne zakupy“, które zwrócą na siebie uwagę najbardziej spieszących przechodni. Dla drugiego sprawa przedstawiać się będzie bardziej skomplikowana: będzie musiał ułożyć luksusowe, pełne pokus i powabu katalogi, — dobrze będzie, jeżeli stworzy sobie pożyteczną specjalność.

Tak jeden, jak i drugi z tych kupców dopnie swego celu, bez wątpienia, jeżeli pomyślnie i umiejętnie potrafi zastosować swe środki do położenia własnego magazynu.

(—) Rumpe,
radcą organizacyjny „Reveu“.

Naczelny redaktor: Dr. Benon Seiden. — Wydawca: Za Krakowskie Stow. Kupców: Samuel Schechter. — Redaktor odpow.: Józef Himmelblau. — Nowa Drukarnia Dziennikowa w Krakowie, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.